

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ANNA KARNA: Dzień dobry, w Audycjach Kulturalnych wita państwa Anna Karna. Dziś przypada osiemdziesiąta druga rocznica urodzin jednego z najwybitniejszych twórców polskiej piosenki, poety, dramaturga, piosenkarza, satyryka, scenarzysty i reżysera, Wojciecha Młynarskiego. O artyście rozmawiać będę z Michałem Ostrowskim, autorem najnowszej biografii poety, „Młynarski. Światowe Życie”. Już się słyszymy, Michał Ostrowski, dzień dobry Michale.

MICHAŁ OSTROWSKI: Dzień dobry, witam państwa.

ANNA KARNA: Wydaje się, że już tak dużo o Wojciechu Młynarskim napisano i powiedziano, a jednak, jak piszesz, ta książka pokazuje Młynarskiego jakiego nie znamy. Czego jeszcze nie wiemy, zatem, o Wojciechu Młynarskim?

MICHAŁ OSTROWSKI: Nie wiemy tego, jaki był w życiu osobistym. W przypadku takich osób, obrośniętych legendą, tak naprawdę jego życie osobiste ciągle pozostaje tajemnicą, i staram się pokazać Młynarskiego jaki jest, kiedy schodzi ze sceny, kiedy ta maska lwa scenicznego zostaje zdjęta.

ANNA KARNA: Jakiego odkryłeś Wojciecha Młynarskiego? Powiedz więcej.

MICHAŁ OSTROWSKI: Moi bohaterowie, czyli, między innymi, pan Michał Bajor, pan Janusz Stokłosa, pani Krystyna Janda, czy przede wszystkim jego siostra Basia, mówią o Młynarskim jako o człowieku, który nie miał tylko cech pozytywnych, był człowiekiem bardzo ciężkim w kontaktach, często nieprzejednanym, który bardzo dużo od innych wymaga. Wymaga błyskawicznego myślenia, puentowania, też o tym wspomina Paulina Młynarska, a jednocześnie wszystko to wynikało z jego, właśnie, rzeczy czysto osobistych, to znaczy, z chorobą afektywną dwubiegunową, dzięki której z jednej strony mamy całe bogactwo tekstów, a z drugiej strony, ta choroba generowała takie stany, które z dzisiejszej perspektywy są nie do wypowiedzenia, nie do opowiedzenia, a które starałem się delikatnie tylko zasygnalizować w swojej publikacji, bo bycie szczerym wobec swego bohatera nie oznacza odzierania go z intymności, z prywatności, a jakiś margines prywatności przecież należy się każdemu, i właśnie ta myśl mi przyświecała podczas pisania. Był to człowiek niejednoznaczny, był to człowiek zjednujący sobie ludzi, a jednocześnie był bardzo niecierpliwy, bardzo dyktatorski, a jednocześnie każdy zabiegał o jego teksty. On jest autorem trzech tysięcy tekstów. Każdy dążył do tego, żeby teksty, w swoim dorobku, Młynarskiego jakieś mieć, i to jest dla mnie fenomen. Na pewno fenomenem jest też to, że dwudziestokilkuletni Wojciech Młynarski w latach sześćdziesiątych zapełnił kilkakrotnie salę kongresową na swoim koncercie. Myślał, że takich wydarzeń jest więcej, stąd też nawiązanie do „Światowego życia” w tytule mojej publikacji.

ANNA KARNA: „Światowe życie” to przecież także tytuł piosenki Wojciecha Młynarskiego, zresztą nagrodzonej na jednym z festiwali w Opolu. Czym dla Wojciecha Młynarskiego było „Światowe życie”?

MICHAŁ OSTROWSKI: Piosenka „Światowe życie”, napisana w latach sześćdziesiątych, była takim satyrycznym głosem tego, że światowe życie to jest dla nas koniecznie ucieczka na Zachód, a Wojciech Młynarski propagował realizowanie światowego życia w Polsce. Pod tą światowością pojmował ciągłe bycie aktywnym, posiadanie celu przed oczami i pozostanie zawsze autonomicznym, i przecież to mu się udało. I jakbyśmy spojrzeli na światowe życie Wojciecha Młynarskiego dosłownie, to faktycznie to, ile napisał tekstów, do ilu sztuk napisał piosenki, ile piosenek spolszczył, pokazał polskiemu słuchaczowi, to faktycznie jest to światowe życie, i każdemu takiego światowego życia należałoby życzyć.

ANNA KARNA: **„Poza kasą coś się liczy”, to motto twojej książki, to także tytuł piosenki Wojciecha Młynarskiego i zdanie, które bardzo wiele mówi o nim samym.**

MICHAŁ OSTROWSKI: To jest jeden z takich tekstów manifestujących jego poglądy. Ja bym do tego tekstu dołączył jeszcze... taka piosenka, taka ballada, dołączyłbym „Balladę o dwóch koniach”, właściwie każdy felieton śpiewany, dlatego że jedyną słuszną partią dla Wojciecha Młynarskiego był zdrowy rozsądek i inteligencja, i to, żeby nie dać się zmanipulować, nie dać się w żadne polityczne bagienko wciągnąć, i faktycznie, jeśli się spojrzy na jego działalność, to ta autonomiczność aż po oczach bije. Więc ten tekst, „coś jeszcze liczy poza kasą”, to jest tekst bardzo aktualny, to znaczy, tym się powinni kierować artyści. I myślę, że to też był tekst skierowany do kolegów po fachu.

ANNA KARNA: **Wojciech Młynarski, czyli Pszczół, jak nazywano poetę od wczesnej młodości.**

MICHAŁ OSTROWSKI: Ten pseudonim wziął się od bardzo szybkiego pisania, szybkiego działania. Przecież było tak, że kiedy pani Halina Kunicka w latach siedemdziesiątych poprosiła Wojciecha Młynarskiego o napisanie jej płyty, to zaszył się na tydzień w swoim ukochanym Zakopanym, i po tygodniu przyniósł jedenaście tekstów, a dwunasty tekst został napisany na parę godzin przed nagraniami. O jego szybkim działaniu mówi to, jak szybko wystawił swoje programy w Hybrydach. Pierwszy program był w listopadzie 1962 roku, a następny pojawił się w maju 1963 roku. Przy czym Młynarski był przed obroną pracy magisterskiej, więc to nam mówi jak szybko działał.

ANNA KARNA: **Piszesz, że mówiąc o Młynarskim, wciąż przypominamy te same piosenki, a przecież część jego twórczości wciąż nie jest nam dobrze znana, a szkoda. Na przykład?**

MICHAŁ OSTROWSKI: Mam wrażenie, że odchodzą w zapomnienie jego felietony śpiewane, zaczynające się od słów „miłe panie i panowie bardzo mili”. Felietony śpiewane były takimi tekstami pisanymi troszeczkę do szuflady, to znaczy, one ukazywały się w gazetach, ale mam wrażenie, że tekst czytany nie oddziaływał jak powinien oddziaływać w przypadku Młynarskiego, czyli na scenie, a teksty zwane felietonami śpiewanymi do dzisiaj są bardzo aktualne, i mimo tego, że odnosiły się do danych wydarzeń życia politycznego lat siedemdziesiątych, osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, z powodzeniem mogłyby być wystawione jako teksty współczesne, ba, jako odpowiednik „Białej bluzki” Agnieszki Osieckiej, i mam nadzieję, że kiedyś się ktoś o to pokusi.

ANNA KARNA: Wojciech Młynarski bardzo szybko trafia do Hybryd, warszawskiego klubu studenckiego, wyjątkowego, jaka była ta rzeczywistość hybrydowa?

MICHAŁ OSTROWSKI: To była młodzież, jak to powiedział w jednym z wywiadów pan Marek Gaszyński, młodzież czymś ukąszona. To znaczy taka, która i chciała potupać nóżką przy muzyce jazzowej, taka, która się chciała bawić dobrze, a jednocześnie tym sposobem bycia coś zmanifestować. I zaczęło się od tego, że Wojciech Młynarski w Hybrydach pojawiał się, żeby potupać nóżką. I dwudziestoparoletni Młynarski odważył się skrytykować program kabaretowy, wystawiany przez pana Jana Pietrzaka, i pan Jan Pietrzak na tyle zdenerwował się, że kazał Wojciechowi Młynarskiemu wykonać to lepiej, jeśli umie. No i tak się zaczęła jego przygoda z Hybrydami. Myślę, że Hybrydy były bardzo istotne pod tym względem, że jednocześnie zapominali o tym, co było za oknem, o tej szarej rzeczywistości, a jednocześnie ona stanowiła punkt odniesienia, przecież teksty Młynarskiego były od początku publicystyczne, wyśmiewały kanony. To było takie miejsce silnie sprzężone ze studenckim zmanifestowaniem swoich poglądów i takim były przyczynkiem do odreagowania tego, co za oknem.

ANNA KARNA: A z Hybryd była już prosta droga do Festiwalu Piosenki w Opolu. Ten Festiwal, jego historię przez trzydzieści lat tworzy właśnie Wojciech Młynarski.

MICHAŁ OSTROWSKI: Początkowo wysłał swoje teksty na Festiwal, potem wystąpili jego koledzy z kabaretu, zdobywając wyróżnienie, i tak to się zaczęło. W zasadzie do początku lat siedemdziesiątych, każda z edycji uwzględniała, nagradzała jakiś jego tekst. A on sam mówił, że traktuje swoje bycie w Opolu jako pewnego rodzaju hazard. I faktycznie tak było. On kochał konkurować, a Opole też było bardzo dobrym do tego miejscem, i potem, kiedy się rzeczywistość polityczna zmieniła w połowie lat dziewięćdziesiątych, Wojciech Młynarski z Opola zaczął zwijać żagle, dlatego że przestał się z tym stylem muzycznym, jaki wchodził na scenę, utożsamiać. Po raz ostatni pojawił się w 2008 roku, gdzie dostał Grand Prix. To był jedyny tematyczny koncert z tekstami Wojciecha Młynarskiego. Potem już nie został mu poświęcony żaden koncert, a w 2013 roku, kiedy przypadało 50-lecie Opola, bardzo przeżył to, że nie został zaproszony. To bardzo mocno go dotknęło.

ANNA KARNA: To było niesamowite, że w jednym momencie tworzyli Młynarski, Kofta, Osiecka, ich teksty można było usłyszeć podczas tych samych edycji Festiwalu opolskiego. Niezwykły czas poetów, czy rywalizowali trochę ze sobą?

MICHAŁ OSTROWSKI: Myślę, że tak, chociaż każdy z nich miał innego odbiorcę. Będę upierał się przy tej tezie, że odbiorczyniami Osieckiej były zakochane, często nieszczęśliwie, kobiety, odbiorcami Kofty byli ci tęskniący za tuwimowskim sznytem, a w przypadku Młynarskiego, ci, którzy kochali inteligentne mrugnięcie do widowni, publicystyczne, pełne aluzji, odniesień do rzeczywistości. Też trzeba powiedzieć, że teksty Młynarskiego miały takie cechy kabaretowe. Nawet jeśli nie dotyczyły takich rzeczy politycznych, Wojciech Młynarski stosował gwargę warszawską, on sam te teksty uśmieszniał, żeby widz te rzeczy wyłapał.

ANNA KARNA: Powiedzmy o kabarecie „Dudek”, fenomen polskiej kultury, ale to była eksplozja twórczości Wojciecha Młynarskiego, i jednocześnie wielka nobilitacja dla wtedy 23-latka.

MICHAŁ OSTROWSKI: Oczywiście, a jednocześnie wielka szkoła pisania pod emploi danego wykonawcy. Tutaj mowa o Wiesławie Gołasie, który był wykonawcą największej ilości tekstów Młynarskiego, i to on był pomysłodawcą niektórych tematów. Przecież „W co się bawić” wzięło się od tego, że Wiesław Gołas powiedział „Wojtek, ja ci będę pokazywał śmieszne miny, a ty napiszesz do tego piosenkę”, i naprawdę potrzeba było niesamowitego talentu, niesamowitej błyskotliwości, która pomagałaby się wpisać w te konwencje. I proszę zauważyć, że na 160 tekstów, monologów w „Dudku”, 44 utwory napisał Młynarski. To jest niesamowite, i też niesamowite jest to, że każdy tekst jest inny. Bo mamy tutaj teksty, poczynawszy od „Czasu miłości”, „Światowego życia”, po „Bidusię” czy „W Polskę idziemy”, te teksty mają inny poziom ciężkości, właściwie, bo są piosenki i estradowe, typowo kabaretowe, jak i nasycone politycznością.

ANNA KARNA: Wiktor Zborowski powiedział o Wojciechu Młynarskim, że świetnie rozpoznawał smętalność, co sprawiało, że jego teksty były, są i będą zawsze aktualne. Czym była ta smętalność?

MICHAŁ OSTROWSKI: Dokładnie to, o czym pisał jego ukochany Witold Gombrowicz, o wadach Polaków, o pewnym narzekactwie, o takim sarmatyzmie, który czyni nas głupio-mądrych, takich hop do przodu dopiero wtedy, kiedy jesteśmy po alkoholu, czyli „W Polskę idziemy”. Też oznacza to, że Wojciech Młynarski był kontynuatorem myśli Gombrowicza, Gałczyńskiego, Tuwima, całego Skamandra, a Skamander, Hemar czy właśnie Gombrowicz, dotknęli tych naszych wad, tego naszego narodowego cierpiętnictwa i komizmu z tego wynikającego, i myślę, że właśnie ta smętalność Polaków polega na poczuciu gorszości, niższości, i też mowa o tym, że tym podmiotem w jego tekstach nieustannie jest ten Zdziś, możemy powiedzieć, czyli ten człowiek, który jest fajny mimo tego, że ma swoje wady, ale on jest tych wad świadom. To jest ta nasza smętalność Polaków, i właściwie teksty Wojciecha Młynarskiego były skierowane do ludzi w pojęciu Młynarskiego inteligentnych, chociaż nie wiem czy z perspektywy współczesnej nie mamy na myśli, mówiąc inteligencja, jednak emocjonalną, bo ona się z tą inteligencją, czyli z pewnym obyciem, przecież wiąże.

ANNA KARNA: Jednym z najważniejszych miejsc na mapie Warszawy i na mapie życia Wojciecha Młynarskiego na pewno był teatr Ateneum.

MICHAŁ OSTROWSKI: Tak. Dlatego, że jak Hybrydy się skończyły, „Dudek” zakończył swoją działalność, Młynarskiego ciągnęło do takiej wielkiej publiczności, z którą mógłby nawiązać ponowny kontakt intelektualny, kontakt, w którym nawiązywałby do tych swoich największych autorytetów. I pojawił się w latach osiemdziesiątych Ateneum, i oferta of pana Warmińskiego, żeby Wojciech Młynarski przejął opiekę nad sceną na dole. No i tak powstały jego najsłynniejsze, największe musicale.

ANNA KARNA: „Zamiarem moim jest mówienie prawdy o otaczającej nas rzeczywistości”, napisał na obwolucie swojej pierwszej płyty Wojciech Młynarski.

I tak było od pierwszego do ostatniego słowa autora, był wybitnym obserwatorem.

MICHAŁ OSTROWSKI: A jednocześnie obserwatorem od lat pięćdziesiątych bardzo cierpiącym, dlatego, że nie zgadzał się z zastaną rzeczywistością, też inaczej wyobrażał sobie upadek komunizmu i budowanie nowego ustroju, i faktycznie od lat pięćdziesiątych do 2014 roku mniej więcej, pojawia się najwięcej tekstów, które są jeszcze kąśliwsze niż dotychczas, a mówią o tym ich tytułu. Bo jest „Tłum nieleczonych”, „Rzeczpospolita niewyspanych”, „Do wariatów”, i one mówią już o jego stosunku do świata. I tych tekstów jest bardzo dużo, i Wojciech Młynarski był obserwatorem baczny, który wiedział, że tylko próba dotarcia do takiego narodowego sumienia, dla takiego efektu warto żyć. To było silnie sprzężone ze wszystkimi jego działalnościami, i taki był do końca.

ANNA KARNA: Jego piosenki chcieli śpiewać wszyscy, jego piosenki śpiewali najwięksi polscy wokaliści, Danuta Błażejczyk, Alicja Majewska, Skaldowie, Michał Bajor, Edyta Geppert, i jeszcze wiele wspaniałych nazwisk. Dlaczego do dziś pamiętamy piosenki Młynarskiego, dlaczego dziś wciąż kolejne pokolenia chcą tę twórczość wykonywać?

MICHAŁ OSTROWSKI: Tutaj nasuwa się myśl pani Danuty Błażejczyk. Pani Danusia powiedziała, że jednym wychodzi pisanie piosenek, a drugim wychodzi to bokiem. I myślę, że fenomen Młynarskiego tkwił w tym, że był piekielnie aktualny. Aktualność polegała właśnie na nawiązywaniu do takich uniwersalnych wartości, tak jak w poezji to się dzieje, dlatego możemy Wojciecha Młynarskiego śmiało nazywać poetą piosenki, tak samo jak i poetą piosenki możemy nazywać i Osiecką, Koftę, i Przyborę.

ANNA KARNA: „Młynarski. Światowe życie”. Zachęcamy państwa do tej biografii, nie tylko w urodziny poety polskiej piosenki. Gościem Audycji Kulturalnych był autor biografii, Michał Ostrowski. Bardzo dziękuję za to spotkanie.

MICHAŁ OSTROWSKI: Dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.